

# Ciemno wszędzie?

**Dziwną mieszaniną rzeczy słusznych i absurdów jest ten projekt zespołu minister Kudryckiej. Zaniepokojenie budzą oczywiście propozycje szkodliwe. Jeżeli główną ideą projektu jest rzeczywiście „zwiększenie konkurencyjności nauki polskiej”, to pochodzi on z dziwnej, obcej nam bajki, bajki niepublicznej szkoły marketingu i zarządzania, a nie nauki akademickiej, która stanowi podwaliny rozwoju cywilizacji i kultury.**

W nauce toczą się nieustanne spory, ale jej istotą nie jest konkurencyjność, w sensie zwycięstwa jednej grupy uczonych nad inną, ale zwiększanie wiedzy o świecie i jego zrozumienie. Żaloszne i tragiczne były to chwile, kiedy polityka i władza państwowa próbowały wprowadzić do nauki zasady konkurencji i walki o dominującą pozycję któregoś poglądu naukowego. Jedynie słuszną nauką radziecką, biologią Łysenkowską, potępienie genetyki czy cybernetyki, lektura słynnego *Małego słownika filozoficznego* pokazują drogi degeneracji myśli państwowo-naukowej. Nauka produkuje dobro, ale nie sprzedaje dóbr i stąd nie rywalizacja, ale współpraca jest dźwignią jej rozwoju. Fakt, że nie rozumieją tego twórcy projektu (a jest wśród nich przynajmniej kilka świetnych nazwisk), budzi zdziwienie i każe się zastanowić nad mechanizmami przygotowania ostatecznej formy projektu.

Zapewne intencją uczonych zaangażowanych w przygotowanie projektu było podniesienie pozycji nauki polskiej w świecie, co będzie miarą podniesienia poziomu nauki w kraju. Ten cel jest słuszny. Ale właśnie niektóre propozycje projektu będą chyba skutecznie temu przeciwdziałać. Wyliczyć tu trzeba rozwiązania zmierzające do obniżenia poziomu wykształcenia młodzieży studiującej i młodych uczonych, do czego przyczyniać się będą: tworzenie marnych szkół niwyższych z obniżonymi wymaganiami kadrowymi, brak wymogu prowadzenia prac naukowych przez wszystkie uczelnie kształcące na poziomie magisterskim, rażące zmiany zmierzające do obniżenia poziomu kadr naukowych poprzez wprowadzanie kategorii doktorów zawodowych (pewno w miejsce pracowników inżynierjno-technicznych), zniesienie stopnia doktora habilitowanego i zastąpienie go dość dziwnym doktorem certyfikowanym oraz możliwości zatrudniania na stanowisku profesora na uczelni doktora nawet bez certyfikatu. Zaś doktor certyfikowany, mogący być promotorem innych doktoratów, nie musi wykazać się umiejętnością stworzenia dzieła w postaci rozprawy habilitacyjnej, szeroką wiedzą sprawdzaną przez kolokwium habilitacyjne ani umiejętnością wykładu potwierdzoną wykładem habilitacyjnym. Co więcej, „certyfikacja” prowadzona jest w oderwaniu od środowiska, w którym uczone wzrastał, i przeniesiona do ciał zewnętrznych, które powinny tylko kontrolować poprawność uchwał rad wydziału (co niestety wcześniej zostało zniesione).

Może lepiej Ministerstwo zleciłoby badania statusu naukowego doktora habilitowanego z czasów zatwierdzenia uchwały Rady Wydziału przez Centralną Komisję i po zniesieniu tego wymogu. A dokonać tego jest bardzo prosto w oparciu choćby o współczynnik Hirscha, znany automatycznie i obiektywnie dla dowolnej osoby przez każdego mającego dostęp do bazy Scopus lub Web of Science (o czym chyba nie wiedzieli wspaniali uczeni przygotowujący projekt, gdyż żądają „przejrzystości dorobku naukowego” każdego uczonego). To, jak również absolutny brak wiedzy o działaniu Centralnej Komisji, wyrażający się żądaniem pełnej jawności jej obrad (o co chodzi – czy mają to być obrady publiczne?), świadczy o tym, że decydująca o projekcie większość jego współtwórców nie ma w ogóle wiedzy o funkcjonowaniu poważnych uniwersytetów czy instytutów nauko-

wych PAN, a doświadczenia wynosi z miernych regionalnych wyższych szkół niepublicznych.

Tym propozycjom, prowadzącym do obniżenia poziomu kształcenia studentów i wykształcenia kadry naukowej, towarzyszy rezygnacja z uczestnictwa w procesie tworzenia nauki i przekazywania wiedzy najbardziej doświadczonych członków gremiów naukowych – uczonych w wieku podeszłym. Tak się składa, że w wielu dziedzinach nauki i sztuki starcy pełnili wielokrotnie wiodącą rolę, i nawet jeżeli ich największe odkrycia przypadają na lata wcześniejsze, poważne dzieła syntetyczne, kształtujące psychikę pokoleń, powstawały u schyłku życia, a ich zdolność oceny innych osiągała poziom najwyższy. Zatem w okresie, w którym ponad połowa mężczyzn w Polsce żyje 71 lat, a połowa kobiet – 79,5, pozbawianie uczonych prawa do dydaktyki, a w PAN czynnego i biernego prawa wyborczego, jest bezsensowne i szkodliwe.

Równie szkodliwe może być niszczenie dorobku ich życia, jakim jest stworzenie szkoły naukowej, przez obli-gatoryjne rozwiązywanie kierowanych przez nich zespołów po przejściu na emeryturę, zamiast możliwości pozostawienia po sobie następcy. Autorzy projektu potwierdzają swoją, inną niż naukowa, proweniencję, nie uwzględniając roli zapalu do pracy naukowej i dydaktycznej, poświęcenia, radości ze zdobywania stopni i pogoni za odkryciem naukowym, cechujących tych uczonych, którzy budują naukę...

Jak napisałem na początku, projekt zawiera wiele elementów cennych, jak chęć zwiększenia dostępu do elektronicznych baz danych (powinny być bezpłatne dla uczelni i instytutów naukowych), zwiększenie mobilności kadry naukowej, szerokie otwarcie na wymianę międzynarodową uczonych, z czym łączy się prosta nostryfikacja stopni naukowych i prawo do pracy na uczelniach, zastąpienie egzaminów językowych dla doktorantów certyfikatami językowymi np. na poziomie FCE (First Certificate of English), tworzenie interdyscyplinarnych studiów i sieci instytutów naukowych. Cenną inicjatywą jest odpolitycznienie instytucji przyznających granty.

Wiele jest też dobrych pomysłów dotyczących regulacji działania PAN, ale po przeczytaniu całego programu jestem szczęśliwy, że Ministerstwo nie miesza się do spraw Polskiej Akademii Umiejętności. Stąd, chociaż wiele rozwiązań w projekcie ma charakter populistyczny, obniżający wymogi w stosunku do pracowników naukowych i szkół wyższych, co może sprzyjać rozwojowi ciemnoty w Polsce, stojąc poza regulacjami przewidzianymi w projekcie, PAU ma dalej szansę pozostania najjaśniejszym punktem polskiej nauki.



Prof. Jerzy Vetulani: – *Decydująca o projekcie większość jego współtwórców nie ma w ogóle wiedzy o funkcjonowaniu poważnych uniwersytetów*

fol. Andrzej Kobos

JERZY VETULANI